

PAUza

Akademicka



Rok XVI

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności
pauza.krakow.pl

Nr 647

Kraków, 25 maja 2023

pau.krakow.pl

Krymska katastrofa (II)

Upadek Sewastopola nie kończył wojny. Aleksander II zagrał wobec armii i społeczeństwa na najwyższej nucie patriotycznej: „Nie traćcie otuchy, przypomnijcie sobie rok 1812 i miejcie ufność w Bogu, Sewastopol to nie Moskwa, a Krym to jeszcze nie cała Rosja. W dwa lata po pożarze Moskwy nasze zwycięskie wojska znalazły się w Paryżu. Jesteśmy tymi samymi Rosjanami”. Car, który odwiedzał rannych w lazaretach, a obronę Sewastopola utożsamiał z Połtawą i Borodinem, ustanowił srebrny medal „na gieorgijewskiej wstędze” dla wszystkich obrońców. Wojsko było oczarowane. „Z zachwytem patrzyliśmy na oblicze cesarza – pisał jeden z oficerów – na którym malowała się anielska dobroć. [...] Ojciec-car przyjechał, dodał nam otuchy, jak słońce ogrzał promieniami radości, utulił serdecznie jak czuły i troskliwy ojciec, [...] bo wie, że może polegać na swoich dzieciach”.

Nastąpiły też rozbieżności w strategii sprzymierzonych. Ostra retoryka polityków i ton propagandy nie oznaczały, że rządy chcą „wojny na śmierć i życie”. Kiedy po zdobyciu Sewastopola Napoleon III zaproponował politykom angielskim, by za jeden z celów kontynuowania wojny uznać odbudowanie „państwa polskiego” w granicach Królestwa Polskiego, Brytyjczycy tę propozycję odrzucili, uznając, iż klęska Rosji, zniszczenie jej floty i twierdz oraz uratowanie Turcji wypełniły ich militarne i polityczne plany, natomiast przedłużanie wojny służyłoby umocnieniu pozycji II Cesarstwa ze szkodą dla równowagi sił na kontynencie.

Nikt Rosji okupować, a tym bardziej zniszczyć nie chciał, bo nie wyobrażano sobie scenariusza, w którym znika mocarstwo tej wielkości. Traktat pokojowy z 30 marca 1856 r. narzucił Rosji warunki ciężkie: wprawdzie straty terytorialne były niewielkie, to „klauzule czarnomorskie” zabroniły Rosji utrzymywania floty wojennej i odbudowy twierdz, straciła też protektorat nad Księstwami Naddunajskimi. Turcja odzyskała Kars i została dopuszczona do „koncertu mocarstw” z gwarancjami integralności.

Paryski traktat pokojowy był ostatnim akordem sojuszniczej współpracy po „entente cordiale” królowej Wiktorii z Napoleonem III. Od 1856 r. rozchodziły się drogi Francji i Anglii, rosły różnice interesów, miejsce sojuszu, który dał zwycięstwo, zajęła wzajemna nieufność, dobrze wykorzystana przez politycznych rywali. Te konsekwencje niebawem, bo w 1863 r., poznali Polacy, a wkrótce cała Europa...

Oslabiona Rosja wciąż była „mocarstwem pierwszego rzędu” i stała się sprzymierzeńcem Napoleona III, wspierającym – do czasu – jego politykę włoską i aspiracje do granicy na Renie. W zamian Aleksander II liczył na uchylenie „klauzul czarnomorskich”. Nic tak nie łączy dotychczasowych wrogów jak nienawiść do nielojalnych sprzymierzeńców. W Paryżu pełnomocnik cara mówił: „Przez rok blisko skaliśmy sobie do gardeł, jak przystało na uczciwe rasowe buldogi. Teraz wspólnymi siłami musimy postarać się, aby ta kundlowata Austria nic na naszej bójce nie skorzystała”.

* * *

Wojna obnażyła katastrofalny stan wszystkich niemal dziedzin życia państwa i społeczeństwa rosyjskiego. Nawet carscy mini-

strowie powiadali: „Z wierzchu polor, pod spodem pleśń”. Klęska wymusiła podjęcie reform dla uniknięcia potencjalnego buntu, z potrzeby wewnętrznego rozwoju, z myślą o przywróceniu imperialnej potęgi. Bezpośrednio po wojnie reżym carski pofolgował, elity korzystały ze względnej swobody „posewastopolskiej wiosny”, osłabionemu samodzierżawiu katastrofa jednak nie groziła, bo to Aleksander II podjął odgórne reformy państwowo i społeczne. Zniesienie poddaństwa chłopów w 1861 r., nie bez powodu porównywanego z niewolnictwem, oraz uwłaszczenie (za wykupem) wyciszyło objawy buntu mas ludowych, a Aleksander II zyskał tytuł „Cara-Wyzwoliciele”. Rozwój gospodarczy wspierał kapitał zachodni, głównie francuski, inwestujący w budowę sieci kolejowej i przemysł, także zbrojeniowy, służący unowocześnionej armii.

Reformy Aleksandra II, w istocie spóźnione przynajmniej o pokolenie, dały Rosji reglamentowany, ale jednak impuls do rozwoju, wykorzystywany głównie do odbudowy imperialnej pozycji, traktowanej przez rządzących i poddanych jako dziejowe posłannictwo. Zakończono podbój Kaukazu i Azji Środkowej, kontynuowano ekspansję na Dalekim Wschodzie. Kiedy w 1863 r. rozeszły się interesy Francji i Rosji, Aleksander II z satysfakcją, jako „wyrównanie” za krymskie i polskie kłopoty, przyjął klęskę II Cesarstwa w wojnie z Niemcami, nie doceniając powstającego zagrożenia. Po odzyskaniu władztwa nad Morzem Czarnym podjął dzieło Mikołaja I, wygrywając w 1878 r. wojnę z Turcją. A stosunkom wewnętrznym znowu przyświecała triada: „samodzierżawie, prawosławie, narodowość”, wzmocniona tendencjami nacjonalistycznymi, a nawet wielkoruskim szowinizmem. Wspierała to ówczesna polityka historyczna, wykorzystująca wojnę krymską i pamięć o Sewastopolu, wzorem roku 1812, jako przykład obrony państwa i narodu najechanego przez wroga Europę.

* * *

Wojna krymska i jej następstwa już u schyłku XIX wieku wywoływały refleksję, iż w Rosji korzystnych zmian nie przynosi rozwój procesów gospodarczych i cywilizacyjnych, a katastrofa spowodowana nieobliczalnymi decyzjami podejmowanymi w przeświadczeniu o ideowej wyższości i militarnej sile.

Kolejne kryzysy polityki rosyjskiej zmuszały do podejmowania „reglamentowanych” reform: zerwanie przez Niemcy w 1889 r. sojuszu z Rosją zmusiło Mikołaja II do związania się z Republiką Francuską, by po wysłuchaniu *Marsylianki* przyjąć francuskie subsydia na konieczne zbrojenia. Klęska w wojnie z Japonią w latach 1904–1905 – wywołanej przez Mikołaja II z zadufaniem uderzająco podobnym, z jakim zrobił to jego pradziad w roku 1853 – wymusiła, już przez nacisk rewolucyjnego buntu, ograniczenie samodzierżawia przez „monarchię przedstawicielską”, a w polityce zagranicznej pogodzenie się z Wielką Brytanią. Jednak dopiero katastrofa Wielkiej Wojny obaliła carat, ale nie jego ambicji imperialnych, po roku 1917 ubranych już w nowy sztafaż ideowy...

Polska Akademia Nauk wspiera naukę w Ukrainie

Wojna Rosji przeciw Ukrainie trwa już ponad 14 miesięcy. Wiele wskazuje na to, że będzie to jeden z tych konfliktów zbrojnych, które w perspektywie najbliższych dziesięcioleci nie będą mieć trwałego końca. Jest to zbrojna konfrontacja rosyjskich dążeń do przywrócenia panowania nad ziemiami, które należały kiedyś do imperium carów, z ukraińskimi aspiracjami do budowy państwa demokratycznego i suwerennego. Innymi słowy, jest to wojna ambicji i idei. Takie konflikty co najwyżej przygasają na pewien okres, aby ponownie wybuchnąć z całą siłą.

Chęciom przeciwdziałania ambicjom narodu ukraińskiego do samostanowienia i rozwijania własnej kultury można tłumaczyć fakt, że jednym z głównych celów rosyjskich ataków jest ludność cywilna. Planowo niszczone jest też infrastruktura zaopatrująca miasta i osiedla w wodę pitną, elektryczność i ciepło. Celem tych ataków jest załamanie ukraińskiego ducha i aspiracji niepodległościowych. Z premedytacją niszczone są też uniwersytety, instytuty naukowe i infrastruktura badawcza. To z kolei ma wykluczyć na długie lata Ukrainę z grupy narodów nowoczesnych i innowacyjnych oraz sprawić, by jej społeczeństwo było zaliczane do zacofanych.

Dziś Polska i inne demokratyczne narody stoją wobec pilnego zadania: jak pomóc Ukrainie w czasie trwającej wojny? Trudno jest naprawiać ustawicznie bombardowany statek w czasie rejsu. Ale nie można dopuścić, aby to wojenne zniszczenie doszło do rozmiarów trudnych do odbudowania. Wspomagać naukę w Ukrainie trzeba już dziś. Polska Akademia Nauk aktywnie wspomaga badaczki i badaczy z Ukrainy od samego początku obecnych zmagania z inwazją Federacji Rosyjskiej.

Niedawno (28–29 marca br.) wspólna delegacja PAN i Amerykańskiej Akademii Nauk odwiedziła Kijów. Całą noc poprzedzającą naszą dwudniową wizytę w Kijowie brzmiał alarm przeciwlotniczy. W czasie wizyty spotkaliśmy się z przedstawicielami: Ministerstwa Edukacji i Nauki Ukrainy, Narodowej Akademii Nauk Ukrainy (NANU), Rady Młodych Uczonych NANU, Narodowej Fundacji Badań Ukrainy czy Narodowej Biblioteki Ukrainy im. Władimira Wernadskiego. Rozmawialiśmy z osobami odpowiedzialnymi za najważniejsze instytucje naukowe Ukrainy. Wszyscy mieliśmy świadomość, jak ważna dla przyszłości Ukrainy jest dobra kondycja instytucji naukowych i kulturalnych. Rozmawialiśmy jednak w sytuacji, gdy ich finansowanie zeszło do poziomu krytycznego. Instytucje naukowe w Ukrainie zmagają się z drastycznym niedofinansowaniem, trudną do określenia perspektywą lepszych czasów i, co za tym idzie, masywnym drenażem mózgów oraz powstaniem głębokiej luki pokoleniowej. Wystarczy przytoczyć, że od 24 lutego 2022 roku nauka w Ukrainie utraciła 20% kapitału ludzkiego i 17% infrastruktury.

Pierwszy program pomocy dla nauki w Ukrainie Polska Akademia Nauk realizowała w okresie od 1 marca do 31 grudnia 2022 roku. W tym czasie 220 osób z Ukrainy, które w Polsce znalazły bezpieczeństwo dla siebie i swoich dzieci, prowadziło badania naukowe w instytutach PAN. W roku 2022 zorganizowaliśmy też warsztaty naukowe dla 600 osób z Ukrainy. Poświęcone one były rozwijaniu takich aktyw-

ności jak: pisanie wystąpień grantowych, przygotowanie wystąpień publicznych, publikowanie prac w międzynarodowych pismach naukowych czy nawiązywanie kontaktów z zagranicznym środowiskiem naukowym.

Ogłoszony przez nas, razem z National US Academy of Sciences, program długofalowego wsparcia (Long Term Program – LTP) jest naszym drugim programem, który ma na celu wspieranie ukraińskiej nauki. Program LTP jest jeszcze dobitniejszym sygnałem, że sytuacja nauki w Ukrainie jest naszą wspólną troską. W grudniu 2022 roku ogłosiliśmy nabór do programu. Był on zaadresowany do wybitnych przedstawicieli nauki w Ukrainie lub ukraińskiej diaspory naukowej. Program zmierzał do powołania grup badawczych złożonych z osób, które wywodzą się z ukraińskich jednostek naukowych. Osoby kierujące pracą takiej grupy pracowałyby w jednym z instytutów PAN. To na nich spoczywał obowiązek doboru pozostałych, co najwyżej czterech, członków grupy. Wśród nich mogli się znaleźć zarówno doświadczeni pracownicy nauki, jak i doktoranci czy technicy. Co ważne, wszyscy członkowie grupy będą posiadali podwójną afiliację. Oznacza to, że ich dokonania będą przypisywane do dorobku instytutu PAN, w którym pracuje kierowniczką lub kierownik grupy, jak i wybranej jednostki naukowej w Ukrainie. Szeregowi członkowie grupy mogą pracować, przebywając w Polsce albo w Ukrainie. Konkurs oferował im bardzo atrakcyjne warunki. Przede wszystkim samodzielność naukową dla kierowniczką lub kierownika grupy. A także trzyletnią perspektywę zatrudnienia i wysokie wynagrodzenie. Trzyletni budżet grupy mógł opiewać na maksymalnie 600 000 USD, z czego olbrzymia część jest przeznaczona na wynagrodzenia. Konkurs jest finansowany dzięki szczodrości zagranicznych sponsorów. Czas od ogłoszenia konkursu do terminu końcowego składania aplikacji był krótki, wynosił 6 tygodni. Mimo to zgłoszona liczba aplikacji znacznie przekroczyła nasze oczekiwania. Otrzymaliśmy ich 174!

Amerykańscy eksperci wskazani przez National US Academy of Sciences dokonali oceny wartości merytorycznej projektów i ich zgodności z założeniami programu. PAN ze swej strony ocenił, w jakich instytutach ewentualna ukraińska grupa naukowa znajdzie dobre warunki do realizacji swoich zamierzeń badawczych. Razem z ekspertami National US Academy of Sciences braliśmy udział w przesłuchaniach 23 kandydatów z krótkiej listy. Ostatecznie wyłoniono 13 projektów ocenionych jako doskonale (outstanding) i te projekty uzyskały finansowanie. Duża liczba projektów została oceniona jako bardzo dobre. Wszystko wskazuje na to, że z aplikacji, które uzyskały finansowanie, 1 dotyczy astronomii, 1 – nauk o środowisku, 2 – rolnictwa, 2 – nauk o życiu, 1 – matematyki, 2 – fizyki, 2 – chemii, 1 – psychologii, 1 – inżynierii materiałowej. Spośród 13 osób kierujących ukraińskimi grupami badawczymi 6 to kobiety. Konkurs LTP pokazał olbrzymi potencjał nauki w Ukrainie. Nasze skromne, w obliczu olbrzymiej skali potrzeb, możliwości finansowe sprawiły, że wielu doskonałych jej przedstawicieli nie doczekało się jeszcze wsparcia. Dlatego rozpoczęliśmy prace przygotowawcze do następnego programu wsparcia i kontynuacji naszych działań zmierzających do odbudowy nauki w Ukrainie.

JERZY DUSZYŃSKI
Polska Akademia Nauk

Edukacja w krajach szczęśliwych

Norwegia

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku przez kilka lat, z przerwami, pracowałam naukowo w północnej Norwegii, na Wydziale Biologii Medycznej Uniwersytetu w Tromsø. W roku 1984 zaszokowały mnie w Tromsø autobusy kursujące zgodnie z rozkładem jazdy, Norwedzy sprząający po swoich pieskach, przejścia dla pieszych wyposażone w sygnalizację świetlną i dźwiękową, kolega na urlopie 'tacierzyńskim', bilety z numerami zamiast kolejki etc. Te i podobne osiągnięcia cywilizacyjne dość szybko wprowadziliśmy w Polsce. W Norwegii starałam się też zrozumieć, co to jest demokracja i społeczeństwo obywatelskie – pod tym względem daleko nam jeszcze do standardów nordyckich. Zainteresowałam się również norweskim szkolnictwem różnych szczebli.

Koleżanka – biologka w moim wieku, podjęła tam studia medyczne dopiero po odchowaniu córek (co jest rzadkie w Polsce!), miałam więc informacje z pierwszej ręki o ich przebiegu. Nauki teoretycznej i zajęć praktycznych miała mnóstwo, lecz w ciągu całych studiów były tylko dwa wielogodzinne egzaminy na oceny: po trzecim i po szóstym (końcowym) roku studiów, obejmujące całość materiału (*sic!*), co wymagało samodzielnego uporządkowania i scalenia informacji z poszczególnych przedmiotów. Oprócz tego w trakcie nauki było wiele anonimowych sprawdzianów; wykładowca nie wiedział, czyje prace ocenia, natomiast student miał możliwość ujawnienia się, by zyskać dodatkowe wyjaśnienia trudnych zagadnień. Córki koleżanki uczyły się bezstresowo, zajęć domowych było niewiele, pojęcie korepetycji jest tam obce. W innych rodzinach zazdrościłam maluchom wymachującym lekkimi workami w drodze do i ze szkoły, bez obładowanych torbistrów lub plecków taszczonej przez dzieci polskie.

W dniu norweskiego Święta Konstytucji, 17 maja, odbywają się w miastach bardzo uroczyste pochody, otwierane przez młodzież ze szkół podstawowych i średnich. Na początku każdej klasy idą lub jadą, w asyście swoich indywidualnych opiekunów, dzieci z różnymi rodzajami niepełnosprawności; na żadnym szczeblu edukacji i życia dorosłego nie są one izolowane od reszty. Rodziny z osobą niepełnosprawną mają pierwszeństwo wyboru najbardziej odpowiedniej działki w osiedlu domów budowanych przez tamtejsze wspólnoty.

Odwiździłam liceum w Tromsø, w którym obejrzałam znakomicie wyposażoną pracownię i wypożyczyłam na weekend podręczniki do biologii (pozostające na co dzień w szkole). Po raz pierwszy zetknęłam się wówczas z systemem, w którym biologia jest obowiązkowa dla wszystkich uczniów tylko w klasie pierwszej, a w klasie drugiej i trzeciej wybierają ją dzieci planujące studiowanie medycyny lub rybactwa (kierunek biologia jest uruchamiany w Tromsø tylko wówczas, gdy zgłosi się co najmniej troje kandydatów). Od nauczycieli dowiedziałam się, że już wówczas trwały tam przygotowania do komputeryzacji szkół.

Finlandia

O edukacyjnych sukcesach Finlandii dowiedziałam się dopiero w wieku XXI, zapoznając się z między-

narodowym programem PISA (*Programme for International Student Assessment*), polegającym na testowaniu piętnastolatków z kilkudziesięciu krajów pod kątem czytania ze zrozumieniem, matematyki i przyrody, celem wypracowania takiego systemu edukacji, który przygotowuje młodzież do wyzwań, z jakimi przyjdzie im się zmierzyć w życiu dorosłym.

Zadaniem fińskiego przedszkola jest wyzwalanie kreatywności maluchów podczas zabawy. Naukę szkolną rozpoczynają siedmiolatkowie, przez kolejne sześć lat pozostają pod opieką jednego nauczyciela, dzięki czemu tworzą się więzy zrozumienia i zaufania, a dopiero w klasach wyższych pojawiają się nauczyciele wyspecjalizowani w różnych dziedzinach, traktujący każdego ucznia jako indywidualność zasługującą na specjalne podejście. Godzin lekcyjnych (wliczając w to wspólny darmowy lunch) i zadań domowych jest niewiele. Pomimo to (a może właśnie dlatego?) piętnastolatki z Finlandii od lat są w czołówce lub dzierżą wśród krajów europejskich palmę pierwszeństwa w testach PISA. Jak osiągać tak znakomite wyniki przy (pozornie) małym wysiłku? Odpowiedź na to pytanie znaleźli edukatorzy z USA i Wielkiej Brytanii, analizujący system wypracowany przez Finów: sekret sukcesu Finlandii tkwi w NAUCZYCIELACH!

Fińscy nauczyciele są świetnie wykształceni – o jedno miejsce na studia pedagogiczne zabiega 10 osób! Pod względem prestiżu i zarobków są równi tamtejszym lekarzom i prawnikom. W fińskiej szkole to nauczyciel decyduje o sposobie realizacji zadań dydaktycznych i dostosowuje je elastycznie do aktualnych potrzeb uczniów, poruszając się w ramach ogólnej zarysowanej państwowej podstawy programowej (*curriculum*), która kładzie nacisk na naukę języka fińskiego, szwedzkiego i angielskiego. Nie ma żadnych inspekcji i sprawozdawczości – o jakości pracy nauczyciela świadczą wyniki uczniów, z których 93% kończy szkoły średnie, a 66% spośród tych ostatnich podejmuje naukę w szkołach wyższych.

Nauczyciele, znakomicie przygotowani do swojego zawodu, potrafią nauczyć uczniów myślenia oraz samodzielnego zdobywania wiadomości i umiejętności, co owocuje przez resztę życia. Tak przygotowani nauczyciele i uczniowie nie muszą się obawiać konkurencji ze strony sztucznej inteligencji i Chatu GPT.

Kraje szczęśliwe

Z inicjatywy ONZ 20 marca jest Międzynarodowym Dniem Szczęścia, w którym ogłasza się wyniki światowego rankingu krajów szczęśliwych (*World Happiness Report*) w oparciu o analizy nie tylko stanu ekonomicznego mierzonego przez PKB *per capita*, lecz głównie o subiektywne odczucie fizycznego, psychicznego i emocjonalnego dobrostanu (*well-being*) obywateli ponad 150 krajów. Od sześciu lat na podium zdecydowanie plasuje się Finlandia, a w ścisłej czołówce mieszczą się pozostałe kraje nordyckie: Dania, Islandia, Szwecja i Norwegia, zajmujące w roku 2023 miejsca nr 2, 3, 6 i 7. Moja teza brzmi: to szczęśliwe dzieci, od przedszkola nauczane empatii i akceptacji, wyrastają na światłych obywateli zapewniających dobrostan narodów. Polska zajmuje w tym rankingu miejsce 39.

BARBARA PŁYTYCZ
Uniwersytet Jagielloński

Co za dużo, to niezdrowo – choć i tak niezdrowo

Różne rzeczy można wytrzymać, choć ich nie akceptujemy. Nawet głos Premiera, który, mimo że z wykształcenia jest, co podkreśla, historykiem, krytykuje stanowisko aktywnej historyczki, piszącej w oparciu o szerokie badania. Nie jego będzie jednak słuchała światowa nauka. Można wytrzymać głos Ministra Edukacji i Nauki (!), skądinąd profesora wyższej uczelni, który ogłasza, że ograniczy finansowanie placówki zatrudniającej tę historyczkę. Jedno i drugie uważam za okropne, podpisałem protest. Cieszę się, że mój podpis nie uderzy mojej uczelni. Minister zapowiada wszak, że sprawdzi, jakie uczelnie są przez nas zainfekowane, ale ja już jestem na emeryturze. Z środowiska władzy słyszę wszakże jeszcze gorszy sygnał: „Odebranie profesury. Odebranie obywatelstwa polskiego. Golić głowy nie trzeba, bo ten ohydny kłamca Grabowski jest już tysy... Dla takich ludzi jak Jan Grabowski czy Barbara Engelking nie może być miejsca w polskiej akademii i nauce”. Te kuriozalne słowa napisał Rektor Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości w Kaliszu. Tekst został potem zdjęty przez autora, ale słowa padły¹. Odnosiły się do stanowiska zajętego przez wymienionych badaczy w sprawie stosunków chrześcijańsko-żydowskich podczas okupacji w Polsce (celowo nie używam terminu „stosunki polsko-żydowskie”, bowiem Żydzi byli też obywatelami!). Nawet jeśli pominąć niestosowność tej wypowiedzi z każdego możliwego powodu, to w samej sprawie karania (Szkoła Wymiaru Sprawiedliwości!) wracamy zatem do nowelizacji ustawy o IPN-ie z 2018 r., grożącej konsekwencjami za „obrazę narodu”.

Jako historycy znamy wszystkie te pomysły. Zostawmy już na boku golenie Żydów przez hitlerowców. Mówmy o historii Polski. W swoim czasie obywatelstwa pozbawiano:

- polskich żołnierzy z międzynarodowych brygad w Hiszpanii;
- polskich Żydów, których Hitler wtedy jeszcze nie mordował, ale chciał się pozbyć;

- członków polskiej elity politycznej pozostającej na emigracji po wojnie;
- obywateli polskich pochodzenia żydowskiego emigrujących w 1968 r.

Od nauczania na wyższych uczelniach odsuwano bardzo wybitnych uczonych w okresie stalinowskim, a potem w 1968 r.

Otóż informuję: o obywatelstwo w niektórych sytuacjach, gdy się chce je posiadać (np. w wypadku przybycia jako imigrant), trzeba się ubiegać, ale w Polsce nie ma czegoś takiego jak pozbawianie obywatelstwa. Byłoby to bezprawie, nawet jeśli zadbano by pewno o przygotowaną *ad hoc* sankcję prawną. Profesury tytularnej można być pozbawionym, ale trudno mi wyobrazić sobie sąd, który pozbawia za wyniki badań i poglądy zawodowe.

Jeszcze jedno. W Polsce od dawna występuje rozdziewiek między koncepcją państwa/społeczeństwa narodowego i państwa/społeczeństwa obywatelskiego. Obecne środowisko władzy akcentuje postrzeganie narodu jako priorytetowe. Jest to o tyle łatwe, że Polska wyszła z II wojny, Holokaustu oraz przesunięć granic jako państwo w ogromnym stopniu jednonarodowe. Komuniści też byli z tego zadowoleni. Nieprzypadkowo łatwiej wypuszczali lub wypychali szczątkowe mniejszości. By obraz państwa jednonarodowego dopełnić, obecnie nie chce się uznać narodowości śląskiej – no i przy różnych okazjach akcentuje wartości narodowe, zwłaszcza przez siebie definiowane jako takie, silniej niż wartości państwowe. Jedne i drugie są ważne, ale właśnie jedne i drugie. Podkreślanie tylko narodowych, w tym traktowanie historii jako instrumentu dowartościowania narodu, łatwo prowadzi do nacjonalizmu (w polskim, nie w angielskim rozumieniu tego terminu). **To nie jest to samo, co patriotyzm. Proponuję dobrze odróżnić oba te zjawiska.**

MARCIN KULA

Uniwersytet Warszawski (emeritus)

¹ Cyt. za: J. Jaros, *Rektor od Ziobry chce golić głowy badaczom Zagłady*, Wyborcza.pl 15 V 2023.

WYDAWNICTWO PAU POLECA



ANDRZEJ TARGOWSKI

Informatyka strategiczna w dobie powszechnej cyfryzacji w XXI w.

Książka niniejsza zawiera przegląd strategii informatyzacji w różnych obszarach działania człowieka. Zaprezentowano w niej opisy pomysłów wdrożeń systemów informatycznych zarówno w Polsce, jak i w wielu państwach świata. Przedstawiono strategię wykorzystania tych narzędzi w różnych branżach: przemyśle, sektorze publicznym, służbie zdrowia, edukacji, rolnictwie, nawet gospodarstwach domowych. Wpływ informatyki na życie ludzkie staje się bowiem niebezpiecznie wszechogarniający. Omówiono więc także najnowsze zastosowania technik informacyjnych, w tym techniki mobilne, sztuczna inteligencja, robotyzacja, Internet Wszechrzeczy (IoT) czy też zastosowania informatyki w humanistyce, a także zanalizowano społeczno-polityczne uwarunkowania informatyki. Wymienione zastosowania informatyzacji

wsparto scharakteryzowaniem dziedziny, dyscyplin i specjalności nauki informatyki jako podstawy dla mądrego, efektywnego i etycznego oraz prawem stojącego rozwoju informatyzacji. [...] [czytaj więcej](#)

PAUza Akademička – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUży”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.